Nr. 90. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Dunajem, Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. KWIETNIA.

W chwili rozpoczęcia uroczystości welehradzkich w tysiącletnią rocznicę zgonu, wedle poprawionego kalendarza, świętego apostoła ludów słowiańskich Metodego, wykazywaliśmy wielkie znaczenie nie tylko religijne, lecz i cywilizacyjne tych uroczystości. Wykazaliśmy także, że chyba tylko wrogowie świętego dzieła dokonanego przed lat tysiącem — dzieła miłości i upołecznienia tylež, co dzieła wiary — chcieć mogą taką podniosłą dla ludzkości, a dla ludów słowiańskich w pierwszym rzędzie, uroczystość używać za niskie narzędzie do celów postronnych. Wykazywaliśmy, że mieszanie samo nawet motywów politycznych do podobnej uroczystości byłoby zgubnem dla wielkiej sprawy, w której początkowaniu błyszczą imiona śś. Cyryla i Metodego. Tak się też rozwija ta uroczystość w Welehradzie i po ziemiach, złączonych węzłem katolicyzmu z uroczystością welehradzką — zanadto lękliwie, dodalibyśmy tylko! Oto jedyny zarzut, jaki można jej zrobić, a który ściąga na nią dyplomacja licząca się z ytecznie, a więc szkodliwie, ze względami, jakie czytelnik nauczony praktyką wyrozumie łatwo.

Nie tak w Petersburgu — gdzie od dawna już skonfiskowano apostołów ludów słowiańskich na rzecz polityki. Tam rozpoczęto także uroczystości św. Metodego w sobotę wedle starego kalendarza, i rozpoczęto je po carsku Rosji, wysuwając wszędzie naprzód charakter jej polityczny, zaczepny dla całej poza-rosyjskiej społeczności. Zamiary, jakie lat kilkanaście temu jeszcze wiązano do tej uroczystości, doznały rozbicia, ale nie zmieniły się przeznaczonego jej z góry charakter i nie zmieniły się obyczaj. Nie mówimy już o tem, że uroczystości te odbywają się w Warszawie, Zamościu, Janowie, Biłgoraju i Tomaszowie z polecenia władz istniejących w Kongresówce, podczas gdy wszelki udział w obchodzie welehradzkim, lub katolicki obchód na miejscu został wzbroniony; nie mówimy już o rozsyłce pism propagandy politycznej i prawosławnej do Lwowa, Pragi i Chorwacji, i rozmaitych darów półurzędowego „Słowiańskiego Obszczestwa" i przeróżnych agencji. Nie, nie o tem mówić potrzebujemy, aby wskazać na polityczny a zaczepny charakter rosyjskiego obchodu, na skonfiskowanie motywów religijnych dla celów politycznych, ale na tryb tej uroczystości w samej Rosji.

W Petersburgu, w procesji uroczystej od soboru Isaakowskiego do soboru Kazańskiego, na czele której postępuje car z rodziną, zajmują honorowe miejsca Ristics, były minister serbski i głowa opozycji, Naumowicz awansowany w pismach na protojereja, wraz z pp. Płoszczańskim i Markowem ze Lwowa i pięcioma bezimiennymi ich ofiarami, eksarcha z Sofii Klemencjusz, wezwany na tę uroczystość a w pismach na metropolitę zdegradowany, i świeżo wyświęcony w Petersburgu metropolita z Cetyni. W Kijowie bierze urzędowy i naczelny prawie udział złożony z godności metropolita belgradzki Michał. I jakby dlatego, aby nikt nie mógł mówić, że tych obcych gości pociągnęło przekonanie lub wreszcie blask potęgi rosyjskiej, bez związku z chęciami i zamiarami władz rosyjskich i urzędowej publiczności Rosji, dwa dni już przedtem wyprawiono uroczyste przyjęcie na dworcu Risticzowi wraz z powołanymi gośćmi z Galicji, w carskich salonach dworca kolejowego w Petersburgu przyjęcie przez dygnitarzy państwa, a były metropolita serbski Michał, zamierzający udać się do Moskwy, otrzymał rozkaz formalny celebrowania w Kijowie. Mowę Risticza na petersburskim dworcu kolejowym zamieszczają dzienniki urzędowe i półurzędowe z jej panslawistyczną konkluzją a wyrażeniem nadziei, że panu Risticzowi danem jeszcze będzie odegrać pierwszorzędną rolę dla urzeczywistnienia tych idei na półwyspie Bałkańskim. Uroczystości welehradzkie są naturalnie ignorowane urzędownie w Petersburgu, a w pismach rosyjskich tyle się o nich mówi przy tej okoliczności, że myśl panslawistyczna, mająca być ideą św. Metodego, jak zapewniają ci historjografowie, wyraziła się narzeczcie po tysiącu latach i w samym Welehradzie, w żądaniach odpra wienia tam mszy słowiańskiej — a więc górą zwycięstwo myśli panslawistycznej!

Wobec takiego stanu rzeczy i takiego charakteru uroczystości rosyjskich zbyteczną zaiste była protestacja tutejszej hierarchii grecko-katolickiej, ogłoszona w *Mirze* przeciw wędrownikom ze Lwowa do Petersburga, odmawiająca im prawa reprezentowania Rusinów i zabierania tam za nich słowa. Pojechali tam jako agenci polityczni, odgrywają rolę statystów uroczystości politycznej, pod pozorami religii, a wrócą jako agenci policyjni obcej władzy i obcych urzędów — cóż więc mieć mogą wspólnego z Rusinami, lub z organizacją kościelną grecko-katolicką naszego kraju?...

W Serbii na zamach, dokonywany przez panslawistyczną uroczystość w Rossji na jej niezawisłość, odpowiedziała mowa tronowa króla Milana, (ob. tel.), w Niszu wczoraj przez niego odczytana zgromadzonej skupczynie narodu serbskiego. W niej on podnosi wdzięczność swą za sąsiedzką uprzejmość cesarza Austrji, swe związki niezłeżne z sąsiedniemi państwami a zarazem palcem wskazuje prawie na sprawców zewnętrznych, których nie dopuszczają, że dotąd zatarg graniczny z pobratymczym narodem bułgarskim nie jest pojednawczo załatwionym, dalej zaś zapowiada ku zadowolnieniu reprezentacji reformy na drodze postępu i rozwoju społecznego Serbii. Mała Serbia, tak pomyślnie się rozwijająca pomimo tylolicznych intryg, potrafi też utrzymać swą niezawisłość wobec zamachów panslawistycznych, byle lękliwość dyplomatyczna innych, silniejszych, stanowiska jej nie skompromitowała i nie naraziła w chwilach próby.

Na ziemiach polskich data uroczystości religijno-politycznych rosyjskich zaznaczy się dwoma bolesnemi faktami, mogącemi służyć zarazem za charakterystykę tego prądu i tej polityki, jakie płyną z obchodu petersburskiego. Organ prawodawczy cesarstwa t. z. Rada państwa wydała ukaz, ustanawiający w szkołach ludowych królestwa Kongresowego język rosyjski jako język wykładowy, z dozwoleniem polskiego dla nauki religii „cudzoziemskich wyznań" a więc i katolickiej. Ukaz nie zaprowadza faktycznie nic nowego od 1867 roku, ten stan rzeczy w edukacji ludowej Kongresówki istnieje, lecz tylko na fakcie opartym o poufne rozporządzenia. Dlatego zniesienie tego stanu rzeczy należało do najpierwszych postulatów obywateli Kongresówki, łudzących się nadzieją dobrego porozumienia z rządem rosyjskim, zapowiadane przez samychże dygnitarzy rosyjskich jako najpierwsze tz. ustępstwo możliwe i najłatwiejsze ze strony władzy, gdyby raz przyszło do normalnych ludzkich stosunków w Polsce. Dziś Rada państwa carstwa zamieniła wydziedziczenie z ludu z języka w prawo organiczne . . . *Lasciate ogni speranza!* wszyscy, którzy nie należycie do zbawiającego kościoła panslawistycznego.

Drugim faktem bolesnym są rozporządzenia dotyczące dyecezji wileńskiej, o których nam donosi nasz korespondent charkowski, a które się równają zniesieniu tej dyecezji. Podług relacji naszego korespondenta jedno tylko pozostaje wątpliwem: czy zniesienie to następuje drogą gołego gwałtu, czy też za wymuszanem milczącem przyzwoleniem Stolicy apostolskiej, — dotąd niewiadomo, czy przedstawiony przez arcybiskupa mohylewskiego na administratora tej dyecezji ksiądz Zdanowicz otrzymał upoważnienie lub nie od głowy Kościoła katolickiego. *

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 20. kwietnia.

(Zaliczka na zasiewy jare a stempel. — Wyrób torfu prasowanego w Dublanach. — Remuneracja katechetów szkół wiejskich. — Urzędowy komunikat o zamknięciu sesji Rady państwa. — *Muzeum* o rozporządzeniu ministerjalnem, dotyczącem pomnożenia liczby suplentów. — Ruch przedwyborczy w Wiedniu. — Manifest wyborczy komitetu wykonawczego klubu posłów słowieńskich. — Kompromis między partją klerykalną i włoskim stronnictwem narodowem w Tyrolu. — Rozwiązanie włoskiego Stowarzyszenia *Pro patria* i przyrzeczenia ks. Grentera. — Usunięcie się kościoła grecko wschodniego w Austrji i Węgrzech od obchodu jubileuszowego św. Metodego. — Uroczystość św. Metodego na Bukowinie. — Spór afgański).

Wydział krajowy otrzymał za pośrednictwem krajowej dyrekcji skarbowej uspokajające zawiadomienie od ministra skarbu, wedle którego nie potrzebują być opłacane należytości od dokumentów, z powodu udzielenia krajowych zaliczek na zasiewy jare, lecz tylko mają być utrzymywane w należytej ewidencji, w osobnych spisach przez Wydział krajowy założonych. Równocześnie otrzymały też powiatowe dyrekcje urzędowe wezwanie, aby w razie otrzymania opisu urzędowego lub innego doniesienia o nieostemplowaniu skryptów dłużnych lub innych dokumentów, odnoszących się do pożyczek na zasiew, wstrzymały się z przypisywaniem wszelkich należytości.

W wykonaniu uchwały sejmowej z d. 16. października 1884, polecającej urządzenie na folwarku dublańskim wyrobu torfu prasowanego odpowiednio do postępu nauki i doświadczeń, poczynionych przy tej eksploatacji, postanowił Wydział krajowy przeprowadzić w roku bieżącym roboty przygotowawcze do wydobywania na rozległych torfowiskach dublańskich torfu maszynowego. Ponieważ kapitał zakładowy, potrzebny na zakupno lokomobilu, maszyny Luchta, torfiarek Brossowskiego i inne urządzenia dosięgać będzie kwoty 9.000 złr., przeto na razie wybudowany zostanie w Dublanach kanał z portem, ułatwiający transport torfu do zakładu szkolnego i folwarku, oraz zakupione zostaną dwie torfiarki i inne przybory dla wyrobu torfu surowego, kosztem około 2.000 złr., a dopiero w roku przyszłym rozpoczęty zostanie wyrób torfu prasowanego. Zarządzenie to Wydziału krajowego będzie nietylko z korzyścią dla zakładu dublańskiego, oraz zakładów krajowych we Lwowie, które też otrzymywać mogą w ten sposób tani materjał opałowy, lecz posłuży za przykład do zużytkowania w kraju naszym licznych i rozległych torfowisk, które po największej części są nieużytkami, a eksploatowane na materjał opałowy, mogą wpłynąć na ochronę naszych lasów tak ważnych pod względem klimatycznym.

Urzędowo donoszą:

Sejm galicyjski powziął na posiedzeniu z d. 2. października z. r. uchwałę następującej treści:

„Wzywa się c. k rząd, aby w spełnieniu przyrzeczeń, zawartych w reskrypcie ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 25. maja 1881 r., uwzględniał podania o remunerację bardziej obarczonych wykładem nauki religii w szkołach wiejskich, a nisko dotowanych duszpasterzy, przyznając im zapomogi z funduszu religijnego i z nadzwyczajnego kredytu, przyzwalanego corocznie na zapomogi dla duchownych katolickich."

W skutek tej uchwały sejmowej, prezydjum namiestnictwa podało do wiadomości starostów treść powyżej powołanego reskryptu ministerjalnego, wedle którego duszpasterze katoliccy, udzielaniem nauki religii w szkołach ludowych jedno- dwu- lub trzechklasowych, bardzo obarczeni, mają być szczególnie uwzględniani przy rozdzielaniu zapomóg. Z tym komunikatem otrzymali c. k. starostowie polecenie, aby przy ocenianiu i konkomitacji podań duszpasterzy katolickich o zapomogi, w każdym razie uwzględniali, czy dotyczący duszpasterz udziela nauki religii w szkołach ludowych, nie pobierając za tę czynność osobnej remuneracji, a więc w szkole ludowej jedno- dwu- lub trzechklasowej. Okoliczność ta będzie za każdym razem podniesiona w odnośnych sprawozdaniach, z wymienieniem szkoły, w której duszpasterz uczy religii, z podaniem ilości godzin tej nauki w tygodniu, tudzież z doniesieniem, czy petent obowiązki pod tym względem pełni gorliwie. W tej mierze porozumiewać się będą c. k. starostowie w razie potrzeby z przewodniczącymi Rad szkolnych okręgowych.

Księża katecheci, zatrudnieni przy szkołach ludowych o więcej niż trzech klasach, otrzymują już corocznie remuneracje z funduszu przez sejm na ten cel przyzwalanego.

Izba posłów Rady państwa uchwaliła na ostatniej sesji swojej rezolucję, wzywającą rząd, aby niezwłocznie zażądał kredytu dodatkowego na polepszenie położenia starszych suplentów w szkołach średnich. *Museum* organ „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych", opowiada w ostatnim właśnie zeszycie, w jaki sposób rząd zamierza wypełnić dane mu w tej mierze zlecenie.

„Jak się dowiadujemy z listu posła dr. Euzebiusza Czerkawskiego — czytamy w rzeczonem piśmie — zamierza rząd utworzyć w gimnazjach i szkołach realnych 150 posad nauczycieli nadetatowych. Z tych ma przypaść mniej więcej trzydzieści kilka na Galicję."

„Wdzięczni jesteśmy — pisze dalej *Muzeum* — za ten zamiar rządu, i pragniemy jak najrychlejszego jego urzeczywistnienia; ale oświadczamy otwarcie, że on nas nie zaspakaja i potrzebom naszym zadość nie czyni. Nam bowiem chodzi nietylko o polepszenie bytu jednostek dotkniętych długiem wyczekiwaniem posad, lecz chodzi nam przedewszystkiem o dźwignienie szkół naszych przez przyznanie stanowi nauczycielskiemu należytych praw, a stać się to tylko może przez zupełną zmianę stanowiska i praw nauczycieli-zastępców. Dlatego powtarzamy: Dziękujemy za to, co nam dać przyrzeczono, ale gdy się zbierze sejm i nowa Rada państwa, nie przestaniemy na nowo dopraszać się o sprawiedliwe a stanowcze załatwienie sprawy suplentów".

Z prezydjum Izby posłów Rady państwa otrzymujemy pismo następujące:

„Według zawiadomienia, nadeszłego do prezydjum Izby posłów od p. prezydenta ministrów hr. Taaffego, sesja Rady państwa zamkniętą zostanie przez cesarza w sposób uroczysty w środę, d. 22. b. m., o g. 12. w południe."

Politik dowiaduje się ze źródła, jak twierdzi, zupełnie wiarogodnego, że wybory do Rady państwa rozpoczyną się d. 8. czerwca, a skończą się już 15. czerwca, albowiem rząd nie życzy sobie posunięcia terminu wyborów.

Z ruchu przedwyborczego mamy kilka faktów do zanotowania. Stronnictwa zwołują zgromadzenia zwolenników swoich, naradzają się, szykują swe szeregi, gromadzą siły. Oczy wszystkich zwracają się obecnie głównie w stronę Wiednia, gdzie przeciwko wszechwładnej dotychczas lewicy gotuje się do boju opozycja demokratyczna, znajdująca dla zasad swoich coraz więcej gruntu w stolicy państwa.

Onegdaj odbyło się tam walne zgromadzenie Stowarzyszenia wyborców śródmieścia, na którem sprawozdawca dr. Singer podniósł w gorących słowach działalność obecnego rządu w kierunku pojednania narodowości, poczem jednogłośnie uchwalono postawić kandydaturę br. Walterskirchena w I. okręgu wiedeńskim i zaprosić go do rozwinięcia programu swego na najbliższem, wkrótce zwołać się mającem zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego.

Nie próżnuje też i lewica. Klub posłów lewicy odbędzie we wtorek posiedzenie, na którem zredagowany zostanie manifest wyborczy. Wpłynie on, jak sądzą niektórzy, uśmierzająco na zapędy dajcznacjonałów. Na temże samem posiedzeniu klubu wejdzie także pod obrady wniosek, ażali lewica ma wziąć udział w uroczystem zamknięciu Rady państwa.

Niemiecko-narodowy klub postępowy na Leopoldstadt we Wiedniu uchwalił na piątkowem zebraniu następujący program dla posłów lewicy w nowej Radzie państwa: wyłączenie Galicji, państwowy język niemiecki i związek pragmatyczny z Niemcami. Jeden z członków klubu zapytał posła Krausa, czy utworzy się osobny klub niemiecki. Na co tenże odpowiedział sposobem wymijającym: „Być może", a odpowiedź ta jest najlepszym probierzem doniosłości programu panów wyborców na przedmieściu Leopoldstadt.

Nie zasypiają też gruszek w popiele i Słowieńcy, ale zarazem przygotowują się do kampanii wyborczej. Przewodniczący komitetu wykonawczego posłów słowieńskich do sejmów krajowych i do Rady państwa, poseł Svetec ogłosił właśnie w dziennikach słowieńskich manifest do wyborców. W odezwie tej komitet wykonawczy stawia kandydaturę wszystkich dotychczasowych posłów do Rady państwa, o ile ją zechcą przyjąć, „albowiem wszyscy zgodnie bronili we Wiedniu interesów narodowych". Manifest występuje w końcu przeciwko kandydaturze profesora Szuklego, redaktora urzędowej gazety *Ljubljanski List*, przez rząd popieranego.

Kompromis pomiędzy klerykałami niemieckimi a włoskiem stronnictwem narodowem w kurji większych posiadłości w Tyrolu nie zo-

---

Karmela.

Nowella

z włoskiego

Edmunda de Amicis.

(Ciąg dalszy.)

O, nie żądaj, abym ci opowiadał, co się wtedy ze mną dzieje. Tysiąc razy powstaje we mnie wstręt bez granic, żądza odtrącenia nieszczęśliwej, tego trupa przecie bez duszy. I za chwilę znowu czuję, że niemasz ofiary, którejbym nie poniósł, byle do życia powrócić tyle lubości, i że ja, ja jedyny jestem, któremu tego celu dopiąć przeznaczono.

Nazywaj to jak chcesz: losem, wolą, fatum — ja muszę go dopiąć. Ileż to razy sen odemnie ucieka, gdy biedaczka przykucznie u mego progu, bo ją mrok zmysłów do tego miejsca przykuwa, i każdej sekundy mniemam, że widzę w oknie jej twarz bladą, słyszę pode drzwiami jej stąpanie. We śnie zdaje się mi, że mię woła po imieniu, albo znowu jej śmiech obłąkany wystrasza mię ze snu, jak dotknięcie ręki nieboszczyka.

Jak się to skończy? Chcę sam sobie odpowiedzieć, a zgroza nie dopuszcza. A jednak tysiąc razy na dzień żądam tej odpowiedzi, bo nieraz mi się zdaje, że zwarjuję. Coś mi kropla po kropli krew z serca wypija, i nie zniosę dłużej tej męczarni — nie wytrzymam.

Przy ostatnich słowach ledwo dosłyszeć go można było, i namiętnym ruchem rzucił się do piersi przyjaciela, który go głęboko rozczulony przytulał. Tak stali chwilę, milcząc, ale obaj czuli, że ich serca jednem biją tętnem — nagle zerwał się i wyprostował Gabriello i pałającemi oczyma spojrzał w twarz doktorowi.

— Cóż, zapytał doktor z naprężeniem.

— A cóż! Gdyby wyzdrowiała! Gdyby, o Boże, jej oczy oduczyły się błędnego uśmiechu, gdyby kiedyś do mnie rzekła: „Tyś moim zbawcą, błogosławion bądź tysiąckrotnie — kocham ciebie! — i we łzach się zarumieniła — o ujrzeć ją płaczącą, to musiałyby być rozkosze niebieskie! Gdybym ją potem strojną i wesołą obaczył w domu matki, jako jej pomocnicę w pracy, jako słoneczny promień i błogosławieństwo chatki, a ja mógł sobie powiedzieć, że wszystko to mojem dziełem, ja tę duszę wyrwałem z żywego grobu, ja nito Bóg nowem życiem ją natchnąłem — a teraz ona moją, drugiem jestestwem mojem, z niebios mi darowaną! I tak przystąpić z nią do matki, i oddać jej córę zdrową — mój Boże, byłoby to szczęściem nad miarę, i czybym je wytrzymał!

Był jakby nieprzytomny, i trzymał doktora za ręce tak silnie, jak gdyby wśród ogarniających jego wyobraźnię przywidzeń czuł niezbędną potrzebę oparcia, aby nie utracić gruntu pod stopami.

Wtem rozległ się od rynku głos Karmeli

— Moje kochanie!

Gabriello wysunął swoją rękę z rąk przyjaciela.

— Zostaw mnie samego — prosił. Do jutra!

— Do widzenia. Odwagi, drogi przyjacielu.

Jeszcze się raz uścisnęli, i doktor wyszedł.

Gabriello postąpił do okna, otworzył je na rozcież, i mimowolnie się trochę cofnął, oczarowany, odurzony widokiem, jaki się przed nim roztaczał. Noc cicha, księżycowa otuliła ziemię że wietrzyk zaledwo niekiedy powionął; dachy domów jaśniały nito płynne srebro; puste ulice, wybrzeże, wszystko tonęło w łagodnej światłości, a daleko, daleko morze się kołysało leniwo, spokojnie i jakoby przynosiło dalekie góry Sycylii — tak bliskiemi wydawały się olśnionym oczom.

Niewysłowiona tęsknota rozpierała piersi Gabriella na ten widok czarujący, upajający weselem.

— Czy do mnie kiedy zawita spokój taki?

— szepnął do siebie. I trwożnie tłukło się mu serce, kiedy się przechylił za okno, pod którem Karmela jak zwykle siedziała.

— Karmela!

— Jestem, moje skarby, jestem tu.

— Na co czekasz?

— Na co czekam? A no, abyś mię do siebie zawezwał. Czyliż byś nie chciał mię dziś wieczór u siebie?

— Idę, otworzę.

Karmela zerwała się i zaklaskała z radości. Gabriello wziął lichtarz, zeszedł do schodów i drzwi otworzył. Karmela wśliznęła się, w lewą rękę wzięła świecę od Gabriella, a prawą uchwyciwszy jego rękę, spieszyła po schodach, mówiąc cicho a pilnie:

— Chodźcie, chodźcie, biedne skarby moje. Chodź, podaj rękę twojej Karmelusi, już cię ona poprowadzi.

W pokoju Gabriello odebrał świecę, podał Karmeli krzesło, tak aby światło w całej pełni na jej twarz padało, i usiadł naprzeciw niej. Potem znowu z anielską cierpliwością począł znowu smutne próby wskrzeszenia iskierki rozumu, pamięci w tej biednej główce. Co już stokroć próbował, to powtarzał na nowo, i wpadał na świeże pomysły z tą czułością serca, która nigdy nie chybi, wszystkie duszy swojej głębie roztaczał przed nią w zachwytach miłości, w boleści, w rozpaczy — wszystko naprożno! Wlepiała w niego oczy, jak gdyby połykając jego słowa — ale gdy skończył, to znowu śmiała się po swojemu i powiadała:

— Ale cóż tobie? Moje biedne skarby! Jakżeż mi żal ciebie!

I brała jego rękę, głaskała, całowała z wszystkiemi najszczerszego współczucia oznakami.

Nagle przytuliła się do niego, a gdy ją bliżej przyciągał, szeptała mu na ucho słówka miłośne i gdyby dziecię znużone spoczywała na jego ramieniu. Głaskał jej włosy rozczochrane, obrócił jej twarz ku oknu, zkąd w całej pełni zlewała się jasność księżycowa, i gorący całus wycisnął na czystem, pogodnem jej czole. Ruszyła się, powstała, i cofając się o krok, powiedziała z lekkim odcieniem oporu: Ależ nie, nie!

I w obliczu jej zarysował się jakiś wyraz myślący, którego dotąd nigdy nie dostrzegł u niej Gabriello. W naprężonem oczekiwaniu, z tchem zapartym stał w nią wpatrzony, i lekki okrzyk wydobył się mu z piersi, gdy *Karmela* z szeroko rozwartym wzrokiem i prawie surowo do niego rzekła:

— Alboż my sobie narzeczeni, my oboje?

Gabriellowi tłukło się serce, do rozpęknięcia. Czyż by to był promyk światła?...

Jeszcze chwilę wyczekiwał, unoszony nadzieją, drżący, ale, ach, ten moment wystarczył, aby go daleko rzucić od celu, który już w połowie zdawał się mu osiągniętym. Zamiast spodziewanego promyku, było wszystko na nowo nocą głęboką. Zdawało się, że ma jakiś sen okropny, gdy przy migającem świetle świecy obłąkana nagle tańczyć poczęła po pokoju, w męzkim kapeluszu na głowie, śmiejąc się i pośpiewując dziko, i z kąta w kąt latając.

Karmelo!... zawołał z całą boleścią. Ale nie zważała na głos jego, ciągle śmiała się i skakała; a gdy Gabriello przytrzymywać ją usiłował, wyrwała się mu z rąk, zbiegła po schodach na rynek, i zdala jeszcze dolatywały go śmiechy i śpiewania szalone.

— Karmelo!.. krzyknął jeszcze raz, wychylił się daleko z okna, zdawało się mu, że ją koniecznie przywoła. Ale już dawno znikła mu z oczu, i zakrywszy twarz rękoma, pod nawałem boleści zsunął się na ziemię.

* * *

Blady, niewyspany przyszedł Gabriello nazajutrz rano do doktora, który widząc go tak znękanego, już się zabierał do porządnego kazania, aby się nie gubił pętami swego dzieła samarytańskiego. Ale Gabriello wstrząsł jeno głową i przerwał perorę, wydobywając list i i podając go przyjacielowi.

— Przeczytaj i raz jeden jeszcze bądź cierpliwym. To moja próba ostatnia, — jeżeli się nie uda, to poproszę którego kolegę, aby mię tu zastąpił, i opuszczę wyspę na zawsze.

List był wystosowany do dawnego kochanka Karmeli i tak opiewał:

„*Mości kolego! Krótko i węzłowato, jak* to zwyczaj pomiędzy wojskowymi, proszę chciej wysłuchać co następuje. Od sześciu prawie tygodni bawię na tej wyspie z posterunkiem, wysłanym do strzeżenia więźniów. Trzy lata temu, pan zajmowałeś tę posadę, i zapewne pamiętasz dziewczynę, Karmelę. Wnet po pańskim wyjeździe popadła w obłąkanie, i odtąd życie jej jest gorzej niż nędzne. Szczera litość dla tej biedaczki spowodowała mię do próbowania uleczenia jej; niestety jednak dotychczas bez najmniejszego sukcesu. Pozostaje już tylko próba jedna, a do niej potrzebną mi jest pomoc twoja, Mości kolego, której mi w tem dziele samarytańskiem nie odmówisz.

„Utrzymują, a umiejętność wcale temu nie przeczy, że zawichrzoną nagle ciosami zewnętrznemi czynność umysłową naprawić można, jeżeli się zdoła jak najzupełniej otoczyć chorego wszystkiemi okolicznościami, które cios poprzedzały. Nie zaprzeczysz pan, że odjazd twój z wyspy musi być tym momentem, od którego mniej więcej poczyna się choroba Karmeli.

„Dowiedziałem się, że wieczór przed odjazdem wyprawiłeś pan mały festyn, na którym był burmistrz i kilku innych panów miejscowych. Ale żaden z tych gości nie przypomina sobie dokładnie szczegółów tego wieczorku tak, jak mi to się do moich celów koniecznem wydaje. Miała tam znajdować się i Karmela. Otóż, na litość Boską, upraszam pana, donieś mi corychlej i jak najdokładniej szczegóły tego festynu, co się działo przed i co potem; każdy, najdrobniejszy nawet szczególik starannie wyzyskam, i na wieki wdzięcznym będę, jeżeli spełnisz moją prośbę. Licząc na twoją szlachetność, ściskam dłoń pana jako poczciwego kolegi, Twój *Gabriello Monaldi.*" (C. d. n.)

stał jeszcze zawarty, ale nie ulega wątpliwości, że przyjdzie do skutku. Jako główny motyw kompromisu podają klerykalne *Tiroler Stimmen* okoliczność, że dopiero przy pomocy tego aliansu zdoła partja klerykalna uzyskać stałą większość w sejmie tyrolskim. „Kompromis ten — skarży się *Nowa Presse* — jest nowym dowodem, jak niedorzecznemi były wnioski i nadzieje tych, co przypuszczali możliwość związku Niemców liberalnych z klerykałami, mówiącymi po niemiecku!“

Tir. Stimmen przygotowane były z góry na podobny zarzut i przypominają słowa, wypowiedziane swego czasu przez Suessa do lewicy: „Ani pomyśleć nie można o połączeniu z wami, albowiem nie rozumiemy się wzajemnie zgoła!“

Kompromis klerykałów tyrolskich z partją włoską oddać może Włochom korzyści niemałe. Rząd rozwiązał właśnie włoskie stowarzyszenie szkolne „*Pro patria*“, przed kilku zaledwie miesiącami zawiązane przez partję narodową. Owóż Włosi spodziewają się, że nowy ich sprzymierzeniec, monsignor Greuter, postara się o zniesienie odnośnego postanowienia władz. Dzienniki włoskie wyrażają też nadzieję, że przewódzca klerykałów tyrolskich sprawi u rządu, iż szkoła ludowa niemiecka i gimnazjum niemieckie w Trydencie zostaną zwinięte.

Wszyscy arcybiskupi i biskupi obrządku grecko-wschodniego, zarówno w Przedlitawii, jak i w Węgrzech, postanowili zgodnie nieobchodzić tysiącletniego jubileuszu śmierci św. Metodego. Motywa postanowienia tego wyjaśnia list pasterski patrjarchy karlowickiego, ks. Angielicza. Głowa kościoła serbskiego w Węgrzech i Chorwacji ogłasza swoim wiernym, że kanony kościelne nie pozwalają na ustanawianie nowych świąt, i że pamięć świętych apostołów słowiańskich czcićby można jedynie w dniu, oznaczonym przez powszechny synod kościelny. Synod tylko mógłby wydać polecenie obchodu jubileuszowego. Wszelkie zaś postanowienia patrjarchatu i synodu moskiewskiego nie mogą i nie powinny obowiązywać kościoła serbskiego w Węgrzech i Chorwacji. Zapatrywanie to podzielili i inni arcybiskupi i biskupi kościoła grecko-wschodniego w Austrji i Węgrzech.

Inicjatywę do urządzenia obchodu jubileuszu św. Metodego na Bukowinie dali Rusini. W tych dniach ogłosili oni odezwę w językach ruskim, polskim i czeskim, w której imieniem ruskich Towarzystw na Bukowinie zaprosili wszystkich Słowian bukowińskich na wspólną naradę w lokalu „Ruskiej Besidy“, celem szczegółowego omówienia programu uroczystości. Na odezwie podpisani byli pp.: Winnicki, Okuniewski, Popowicz, dr. Hankiewicz i Tymiński.

Stosownie do powyższej odezwy odbyło się w piątek, d. 17. b. m. poufne zebranie reprezentantów zaproszonych narodowości, którzy uchwalili, by do istniejącego komitetu ruskiego z pięciu członków przybrano po dwóch delegatów narodowości czeskiej i polskiej. Komitet ten obmyśli program obchodu, oznaczy dzień uroczystości i rozeszle zaproszenia po całym kraju.

„Oby ta zgodność wspólnej pracy — pisze z okazji tej narady czerniowiecka *Gazeta Polska* — jedność łączących celów i miłość serc bratnich, jakie manifestają się na malutkiem terytorjum tutejszego księstwa, odbiły się serdecznem echem w piersi każdego Polaka i Rusina w jak najdalszych okolicach poza granicami Bukowiny!“

Do życzenia tego przyłączamy się całem sercem!

Polit. Corresp. dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski po dłuższej naradzie postanowił odstąpić od żądania zadośćuczynienia z powodu napadu jen. Komarowa na Afgańczyków, natomiast postawić rządowi rosyjskiemu jako *conditio, sine qua non*, ażeby terytorjum, oddane komisji granicznej do zbadania, pozostało wolnem. Postanowienie to przyszło do skutku jedynie dzięki wytrwałości Gladstona, Granvilla i Derby'ego, którzy w gabinecie angielskim reprezentują stronnictwo pokoju.

Zarówno w Berlinie jak i w Paryżu wzrasta z każdym dniem nadzieja, że spór afgański załatwiony zostanie na drodze pokojowej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 14. kwietnia.

(X.) Fanfulla, dziennik dworu i arystokracji, mający wielce rozgałęzione stosunki w całej Europie, osobliwie w ambasadach włoskich za granicą, i odbierający nawet z Warszawy ważne listy z podpisem: „Leliwa“, otrzymuje z Wiednia zawiadomienie, zgodne z ostatnim warszawskim listem, iż rząd carski zamyśla w rzeczy samej znieść dyecezję wileńską i odłączyć całkiem Kościół polski od Stolicy apostolskiej za pomocą ukazu, i mianować metropolitę mohilowskiego najwyższą jego głową. Ks. Gintowt, usunięty z pod zwierzchności papiezkiej, zależałby tylko od cara. Potworny ten projekt jest tem prawdopodobniejszy, iż tak a nie inaczej postąpiono sobie z unią: więc dlaczegoż nie mianoby podobnież z obrządkiem łacińskim postąpić? Rząd moskiewski widząc milczenie Ojca świętego po *fiasco* nieprzyzwoitego adresu unitów do cara, i po wywiezieniu biednego Frankowskiego i prawdziwego wyznawcy księdza Hryniewieckiego z jego zastępcą, bardzo naturalnie że się umocnił w swych postanowieniach i w odpowiedź na dyplomatyczne noty przygotowuje przymusowe odszczepieństwo.

Wobec tak grożącej sytuacji cóż nam powiada organ Watykanu *Moniteur de Rome*? Oto ogłasza telegram z Petersburga z dnia wczorajszego, tak brzmiący:

„Zapewniają, iż ten sam prałat austrjacki, który odgrywał rolę pośrednika przed ostatnią ugodą, zawartą między Moskwą a Watykanem, czyni w tej chwili usiłowania dla załatwienia trudności odnośnych do zajścia religijnego. Dodają, iż prałat ten doręczył ministrowi wyznań zbiór propozycyj celem usunięcia nieporozumień.“

Wszystko to nader zawiłe i ciemne. Dowiadujemy się tylko, że olbrzymia walka Kościoła katolickiego z prawosławiem ma teraz za wodza i kierownika jakiegoś austrjackiego prałata, który występuje jako pośrednik i pojednawca między papieżem a carem, i łudzi naturalnie Stolicę św. wmawiając w nią, że rząd moskiewski jest europejskim rządem, z którym można prowadzić dyplomatyczne układy jak z rządami zachodniemi, licząc na jego dobrą wiarę, przyrzeczenia i szczerość. Nie wiem doprawdy, kto jest ten miły prałat, ale lękam się bardzo, aby mu więcej nie chodziło o dostojeństwa kościelne i o kardynalską dla siebie purpurę, niż o los Kościoła katolickiego w Polsce, skoro widocznie bałamuci i tumani papieża, obiecując mu dyplomatyczne załatwienie trudności wobec biskupów i kapłanów naszych, pędzonych na Sybir, i mongolskiego rozwścieklenia szyzmy.

P. Mancini, minister spraw zagranicznych, przyjmował wczoraj wieczór barona von Keudell, ambasadora niemieckiego, który mu oznajmił, że wspólne kroki Niemiec, Austrji i Włoch w Petersburgu i w Londynie dla zażegnania wojny coraz mniej mają widoków powodzenia. Rząd moskiewski ulega gwałtownemu parciu stronnictwa, co go wiedzie do oczywistej zguby. Anglia ze swojej strony czyni olbrzymie przygotowania i ma mieć zupełną pewność powstania kaukazkich i azjatyckich plemion jako też Krymu i Mało-Rosji.

Henryk Siemiradzki ukończył śliczny swój obraz „Męczennicy“, zamówiony przez hrabinę Aleksandrową Przeździecką. Obraz ten przedstawia św. Tymoteusza i świętą Maurę, małżonków umęczonych w Egipcie za Dyoklecjana. Tymoteusza już na krzyżu wznoszą, a dla Maury oprawcy murzyni gotują inny. Ona zaś w bieli i z rozpuszczonym włosem stoi niezłomna przed ołtarzem bogów. Napróżno matka poganka zaklina ją na klęczkach, by im ofiarowała, napróżno prokonsul siedzący na stolicy i cały orszak augurów rzymskich i kapłanów Izydy rozkazują jej rzucić garść kadzidła. Cudna niewiasta nie słyszy ich i nie widzi, bo zachwytnie wpatrzona w oblicze męża. Nad tą sceną piętrzy się sfinks ogromny a na okolicznych wzgórzach sterczą krzyże z innymi męczennikami, nad którymi się ważą stada kruków. Obraz ten polskiego mistrza, znakomity pod względem rysunku, kolorytu, kompozycji, perspektywy powietrznej i ugrupowania postaci, jest nowem arcydziełem dodanem do innych. W stolicy sztuki, w Rzymie, obudza największe uwielbienie w tych, którzy pracownię Siemiradzkiego odwiedzają.

W sprawie przemysłu ceramicznego.

Urzędowy organ „Austrjackiego Muzeum dla sztuki i przemysłu“ we Wiedniu umieszcza w kwietniewym numerze sprawozdanie zarządu, istniejącego przy tej instytucji chemiczno-technicznego zakładu doświadczalnego (*Chemisch-technische Versuchsanstalt des k. k. Oesterreichischen Museums für Kunst und Industrie*) za rok 1884. W tym akcie oficjalnym znajduje się ustęp, specjalnie nasz kraj obchodzący, zawiera on bowiem bardzo pochlebne sprawozdanie o pracach zatrudnionego w tym zakładzie od dwóch lat Polaka, inżyniera Edmunda Krzena, który dokonał tam w sposób umiejętny prób z rozmaitemi glinami galicyjskiemi, dla stwierdzenia, do jakich wyrobów i wedle jakiej metody fabrykacji znajdujący się w kraju naszym materjał może być zużytkowany z największą możliwą dla przedsiębiorców korzyścią.

Inżynier Krzen dokonał także wynalazku, który w kołach fachowych we Wiedniu zjednał mu bardzo zaszczytne uznanie, a na który otrzymał już patent na Francję, gdy kroki przygotowawcze do uzyskania patentu na inne państwa, a w szczególności na Austro-Węgry, są już ukończone, dzięki chętnej pomocy pieniężnej Wydziału krajowego na pokrycie połączonych z podobnemi staraniami kosztów. Wynalazek p. Krzena polega na tem, iż odkrył on sposób nadawania glazury grubszym wyrobom glinianym **w stanie surowym**, bez poprzedniego ich wypalania. Tym sposobem oszczędza się fabryce jednego opału, gdyż wyrób raz tylko potrzebuje iść w piec, nie zaś dwa razy, jak dotychczas, co w kosztach produkcji znaczną stanowi różnicę.

Oto, co pisze o panu Krzenie w swoim raporcie rocznym kierownik chemiczno-technologicznego zakładu doświadczalnego we Wiedniu:

„Gdy wyrobienie teoretycznie wykształconych chemików przez studja praktyczne liczy się niewątpliwie do najpożyteczniejszych zadań zakładu, więc będzie tu na miejscu szczegółowe sprawozdanie o pracach, dokonanych przez hospitantów zakładu.

„Pan **Edmund Krzen**, stypendysta Swietnego galicyjskiego Wydziału krajowego, w tym drugim roku swej działalności w naszym zakładzie, zajmował się dalej stosownie do przepisanego mu programu, doświadczeniami, przy których posługiwał się nadsyłanemi mu z Galicji glinami. W szczególności poświęcał on pracę swoją sporządzaniu wzorów na masę, glazurę i kolorowanie kafli, pospolitych wyrobów fajansowych, i dachówek, czynił studja nad wyrobami garncarskiemi w tym kierunku, ażeby podźwignąć galicyjskie garncarstwo przez ulepszenie jego techniki, przedsiębrał próby fabrykacji tyglów hutniczych i towarów kamionkowych dla użytku fabryk galicyjskich, i badał także cementy galicyjskie. Zajmując się temi pracami doszedł pan Krzen sposobu nadawania polewy kaflom, dachówkom i innym grubszym wyrobom na surową glinę, przez co staje się możliwem i masę i glazurę w jednym ogniu wypalić.“

Oprócz p. Krzena pracowało w tym zakładzie, posiadającym europejską reputację, w zeszłym roku jeszcze trzech innych hospitantów: jeden wysłany przez węgierskie ministerjum, drugi kosztem miasta Odessy, a trzeci z Niemiec. Ich działalność zbywa raport paruwierszowemi wzmiankami.

Pan Krzen kształci się kosztem funduszu krajowego na instruktora w dziale technologicznym dla praktycznych nauczycieli garncarstwa i kierowników warstatów garncarskich w Galicji; drugi zaś stypendysta Wydziału krajowego, pan Fryderyk Lachner, który już wrócił z podróży, wykształcił się na instruktora do nauki modelowania i ornamentyki artystycznej wyrobów ceramicznych. Pan Krzen ukończy studja do jesieni bież. roku, i tym sposobem będzie miał Wydział krajowy w komplecie potrzebne siły fachowe do utworzenia we Lwowie naukowego zakładu doświadczalnego dla wyrobów z gliny, w połączeniu z praktyczną szkołą dla kierowników warstatów (werkführerów) i instruktorów w zakresie przemysłu ceramicznego.

Będzie to doniosły środek przygotowawczy do rozwinięcia produkcji przemysłowej w kraju w dziale wyrobów z gliny. Plan postępowania w tym względzie jest trafnie obmyślany, i systematycznie przeprowadzony. Nowa to zasługa Wydziału krajowego i posła Ludwika Wierzbickiego, który ów plan obmyślił, i z niestrudzoną wytrwałością do urzeczywistnienia jego zdąża. ⊙

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. kwietnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Od soboty do niedzieli w południe był stan nieba zmienny, deszcz kilkoma kroplami tak w sobotę popołudniu jak w niedzielę przed południem rosił. Od wczoraj w południe jest niebo prawie czyste. Wiatr na dwa dni ostatnie zmieniał swój kierunek od NE. przez S. aż do N. Średnia temperatura z soboty była 9,°2, z niedzieli 8,°3, najwyższa wczoraj 13,°2, najniższa dziś w nocy — 1,° C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku od W do NE i temperaturze średniej dnia około 7,° C. niebo w części zamglone, wilgoć powietrza normalna, pogodnie.

* **Opodatkowanie czytelń i straży ochotniczych.** Pod tym napisem zamieścił *Kurjer Lwowski* godny uwagi artykuł, który jednak, o ile nam wiadomo, polega na nieporozumieniu. O opodatkowaniu bowiem zakładów czysto humanitarnych mowy być nie może, chyba tylko o opodatkowaniu funkcjonarjuszów, którzy od takiego zakładu płacę stałą pobierają. Nam się zdaje, że w razie, gdyby nakładano podatek na zakład czysto humanitarny, wystarczy wnieść przedstawienie umotywowane do p. Jorkascha, aby zapędy zbyt gorliwego urzędu podatkowego zostały poskromione.

* **JE. pan namiestnik** wyjechał do Wiednia.

* **Uroczystość św. Cyryla i Metodego**, rozpoczęto we Lwowie 18. bm. wystawnemi nabożeństwami w tutejszych cerkwiach. Wieczorem iluminowano św. Jur, cerkiew Wołoską, stauropigję i Dom narodny. Na ciemnem tle nieba, św. Jur zwłaszcza uroczy sprawiał widok płonącej jarzącem światłem góry.

* **Datki.** Na tablicę pamiątkową dla śp. Reitzenheima ks. z Ponińskich Lubomirska 100 zł.

Dla wdowy po czeladniku rymarskim z 5 dzieci, ul. Sto-Krzyska, Stacja kolejna, Nowosielce 2 zł.

Na pomnik ś. p. Tadeusza Żulińskiego. Wydawnictwo *Gazety Narodowej* 25 zł. Kochanowski z Pilzna 2 zł.

* **Mianowania.** Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Adolfa Punickiego z namiestnictwa do Przemyśla. Komisarzy policji Henryka Eogla z Krakowa do Lwowa, a Rudolfa Bittnera ze Lwowa do Krakowa. Sekretarza powiatowego Ludwika Schöfflera z Dolny do Nowego targu.

* **Z fundacji** ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz jako zastępca kuratora tej fundacji, opróżnione przez zgon ś. p. Leonarda Rettla wsparcie dożywotnie o rocznych 300 zł. p. Szymonowi Borysewiczowi, zamieszkałemu w Paryżu.

* **„Sokół.“** Ostatni w tym sezonie koncert muzyki wojskowej pod dyrekcją kapelmistrza Falla, zapełnił wczoraj po brzegi salę gimnastyczną „Sokoła.“ Z wielce urozmaiconego programu najlepiej podobały się i huczne wywołały oklaski, dwa ustępy: idylla „Wieczorem“ Czibulki, i „Przysięga“ z Hugenotów.

* **Z Kółek rolniczych** W początku ubiegłego tygodnia bawili w mieście naszem panowie Czek i Włodek jako przedstawiciele Kółek od Krakowa, celem narady z zarządem nad zmianą statutów Stowarzyszenia. Dowiadujemy się, iż zgodzono się na to, aby zarząd składał się w przyszłości z 14 wybieralnych członków, 2 delegatów od Wydziału krajowego, 2 od Rady szkolnej, 8 delegatów wyznaczonych przez ordynarjaty biskupie i 2 reprezentantów Towarzystw rolniczych galicyjskiego i krakowskiego (po jednym). Zamierzona ta zmiana statutów ma być potwierdzoną przez zgromadzenie ogólne stowarzyszenia, które odbędzie się w tym roku w Krakowie.

* **Inspekcja brygadyjna** odbywa się dziś na polach Janowskich.

* **Odznaczenie.** Władysław Mikulecki, adjunkt fabryki tytoniu w Winnikach, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

* **W kwestji wścieklizny.** Z powodu częstych obecnie wypadków wścieklizny, zdarza się nierzadko, że do szkoły weterynarji dostawione są, celem oddania pod obserwację, psy, które pozostały w zetknięciu ze zwierzętami wściekłemi i mogły być przez nie pokąsane, w przekonaniu, iż zakład rzeczony będzie mógł po upływie niejakiego czasu zaopiniować, czy zwierzę zostało zarażone wścieklizną lub nie. Obserwacja zwierząt, do organizmu których wprowadzony został jad jakiejbądź zarazy, służyć może za podstawę do wyrzeczenia, iż one uległy lub nie wpływowi zaraźliwego jadu tylko w takim razie, gdy tak zwany okres wylęgania, to jest czas upływający od zaszłego zarażenia do wystąpienia charakterystycznych choroby objawów, daje się mniej więcej ściśle oznaczyć. Nie może zaś taka obserwacja służyć do wskazanego celu, jeżeli okres wylęgania nie jest stały; bo w takim razie, czasu trwania obserwacji oznaczyć niepodobna. Otóż taki stan rzeczy ma właśnie miejsce we wściekliźnie; gdyż, jak liczne uczą spostrzeżenia i doświadczenia, objawy tej choroby, jeżeli w ogóle wystąpią, spostrzedz się dają po zawiłem zarażeniu, raz już w dni kilka, drugi raz w kilka tygodni, miesięcy, roku, jeszcze później. Przy takim stanie rzeczy niepodobnem jest oznaczenie czasu trwania obserwacji na wściekliznę i szkoła weterynarji nie może też pod tym względem żądaniu właścicieli psów uczynić zadość. Zresztą stoją tu na przeszkodzie i obowiązujące przepisy policyjno-weterynaryjne. Ustawa z d. 29. lutego 1880. r. w §. 35. opiewa: „Bez wyjątku **zabijać należy** zwierzęta, w których wścieklizna wybuchła, jak niemniej **wszystkie psy i koty, które stykały się ze wściekłemi** zwierzętami.“ Wobec więc tak jasnego przepisu, przyjęcie pod obserwację wymienionych rodzajów zwierząt nietylko byłoby pozbawione rozumnej podstawy, ale stanowiłoby wprost uchybienie istniejącym przepisom. Zwracamy jednak tu uwagę, że odmowa w przyjęciu nie stosuje się bynajmniej do psów i kotów, których niezwykłe zachowanie się wzbudza podejrzenie wścieklizny, zwłaszcza jeżeli przytem ktobądź przez nie został pokąsany. Takie psy — o ile tylko urządzenia w zooklinikach szkoły pozwalają — zostają w każdej porze dnia przyjęte dla obserwacji i zbadania, czy są lub nie dotknięte wścieklizną. Winny jednak być dostawiane do szkoły tak, aby do chwili przyjęcia nie mogły się stać szkodliwemi dla ludzi i zwierząt.

* **O wielkim braku lekarzy** donoszą nam z Sambora, gdzie obecnie oprócz dwóch lekarzy wojskowych, tylko trzech doktorów medycyny i dwóch chirurgów trudnią się praktyką w mieście i w powiecie, której też nie zawsze podołać mogą.

* **Wypadki.** W Dmytrowicach, powiatu lwowskiego spłonęło 49 gospodarstw z całem ruchomem mieniem; w Sorocku powiecie skałackim, ogień zniszczył 10 gospodarstw, przyczem jeden włościanin, ratując swe mienie, utracił życie w płomieniach.— W Czerniowcach, przy budowie nowego szpitala krajowego, zawalił się główny mur jednego pawilonu, wskutek czego runęły także sklepienia parterowe i pierwszego piętra, aż do suteren. Z pracujących przy budowie, Jan Urich z Manasterzysk został zabity na miejscu, siedm zaś osób odniosło ciężkie rany. — W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż miasteczko Wiżnica na Bukowinie dotknięte zostało klęską pożaru.

* **Samobójstwo.** Karol Schuster, zecer a zarazem kasjer stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko“, odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, 18. b. m. w mieszkaniu swojem przy ulicy Ogrodowej.

† **Weteran** z r. 1831. Józef Zawałkiewicz, oficer 3. pułku w korpusie Dwernickiego, ostatecznie urzędnik Izby obrachunkowej magistratu, zmarł we Lwowie 19. b. m. licząc lat 74.

† **Karol ks. Jabłonowski**, kurator fundacji hr. Skarbka, rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, dziedziczny członek austrjackiej Izby panów, wiel. koron. marszałek, prezes Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, zmarł wczoraj 19. kwietnia o godzinie 7. wieczór.

Dnia 22. kwietnia o godzinie 9. rano nastąpi z gmachu teatralnego eksportacja zwłok na główny dworzec kolei, zkąd przeniesione zostaną do zakładu w Drohowyżu i na tamtejszym cmentarzu pochowane.

* **Ohydne morderstwo** popełnił Fedia Kazio, włościanin w Hójsku, powiecie dobromilskim. Wskutek sprzeczki domowej, d. 17. b. m. zamordował rodziców swoich, staruszków przeszło 70-letnich. Wyrodny ojcobójca został odstawiony przez żandarmerję do sądu w Dobromilu.

* **Na bruku warszawskim**, ukazały się trzy nowalje: „parasolki grające“ (zaopatrzone w miniaturową pozytywkę, która za posunięciem sprężyny wygrywa parę „kawałków“,) kapelusze amarantowe męskie i „kwestja afgańska“, łamigłówka złożona z kilkunastu metalowych krążków, których ułożenie w jedną całość wymaga sporo czasu i namysłu.

* **Jutro** we wtorek dnia 21. kwietnia: św. Anzelma b.; — św. Jewpsychija.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

— **Kołomyja**, dnia 18. kwietnia. Ruch wyborczy przybrał poważne rozmiary. Komitet wyborczy, który dla zewnętrznej różnicy od onej znanej spółki, usiłującej utrzymać *status quo ante*, nazwano chrześciańskim, rozwija czynność umiarkowaną i cichą, lecz dobrze obmyśloną, a co najwięcej pocieszające, dotąd skuteczną. Wziąwszy sobie za zadanie uwolnienie przyszłej Rady miejskiej od szkodliwych ludzi, pracuje nad rozbudzeniem poczucia obowiązków wyborczych, od których sumiennego wypełnienia zależeć będzie przyszła dola miasta. Kto zna tutejsze stosunki, ten wie, ile żmudnej wymaga pracy, aby licznych wyborców 3. koła oświecić o niebezpieczeństwie grożącem miastu, jeżeli losy jego pozostaną na przeciąg lat sześciu w tych samych, co dotąd rękach, ile potrzeba zabiegów i wytrwałości, aby wpoić w umysły zrozumienie uczciwego zarządu majątkiem miejskim, od którego byt jednostek i całych warstw zależy, jak wielką mają odpowiedzialność przed społeczeństwem ci wyborcy, którzy czy to obojętnością, czy lekkomyślnością lub chwilowym interesem powodowani, przyczyniają się do zwycięstwa ludzi marnujących grosz publiczny.

Zrektyfikowaniem list wyborczych, od których się rozpoczyna wartość każdej instytucji autonomicznej, położył już komitet niemałe zasługi dla lepszej przyszłości miasta. Dotychczasowe listy układały zwykle w ten sposób pewne indywidua, iż mogły z góry zestawić sobie dowolny skład Rady i magistratu, obniżając wartość samego aktu wyborczego do prostej formalności. Lata mijały, bezradność a w następstwie apatja owładnęła wyborców, protesty stawały się coraz rzadsze i nieśmiałe. Przytoczenie, kilku faktów pojaśniających dotychczasową akcję wyborczą, odsłoni dostatecznie wartość kierunku, jaki wzięło u nas życie autonomiczne i do czego się dojdzie, jeżeli się nie uda stanowczo przeszkodzić gonitwom za osobistemi widokami.

Pierwsze koło, złożone z najwyżej opodatkowanych i garści urzędników, zastępujących wygasłą lub zupełnie zubożałą klasę zamożnych niegdyś mieszczan przemysłowców, zostawiono w spokoju, jako nieprzystępne dla machinacyj wyborczych. Za to drugie koło, złożone w części z mieszczan chrześciańskich, a w części z kupców i handlarzy żydowskich, wzmocniono sztucznie całą klasą wyborców należących do 3. koła, tak zwanych w ludowym języku łapserdaków, pędzonych gromadnie w miejsce, gdzie wypadła potrzeba przeważania szali wyborczej. Całe to koło jest dziś narzędziem w ręku jednego wyznawcy mojżeszowego, zwanego królem kołomyjskim a mającego w swem otoczeniu nadwornem wcale ciekawe osobistości. W trzeciem wreszcie kole głosuje uboższe mieszczaństwo, rozsiane gęsto po przedmieściach kołomyjskich, tudzież setki biedactwa żydowskiego z śródmieścia. To koło było zawsze najwdzięczniejszem polem do nadużyć rozmaitego rodzaju. Z tego koła tedy przenoszono według chwilowej potrzeby część wyborców chrześciańskich do drugiego koła, a na ich miejsce wpisywano odpowiedną ilość wyborców żydowskich, lub gdy tych ostatnich zabrakło, powoływano do głosowania wyborców spoczywających już na cmentarzu żydowskim. Gdy te sztuczki nie wystarczały, opuszczano poprostu z listy wyborczej całemi setkami wyborców mojżeszowych. Tym sposobem zabezpieczono sobie stanowczy wpływ na rządy miasta i zadzierżawiano na długie lata majątek miejski.

Stanowcze wystąpienie komitetu, uwzględnione ze strony rządowej, uniemożliwiło ponawianie się nadal tych sztuczek z listami wyborczemi. Kołom wyb. sprowadzonym do właściwego zakresu zostawi się swoboda głosowania, a partji interesowanej, widocznie spłoszonej, swoboda jedynie aplikowania różnych szlachetnych środków, jakiemi zdobywano na przebój zaufanie publiczne, jak np. wódki, kiełbas, grosiwa, wysyłania mieszczan z furmankami w dzień wyborów itp. arkanów, jako broni w sam raz licującej z wartością moralną dzisiejszych patronów miasta. Bronią taką komitet walczyć nie może i nie będzie, albowiem pragnie umoralnić wybory tutejsze. Rezultat wkrótce pokaże, czy walka nie była bezowocna. Tymczasem wszyscy oczekują niecierpliwie końca tej sprawy, którąby nazwać można komedją, gdyby nie przedstawiała tak wiele smutnych momentów nieobliczonej wagi dla miasta a pośrednio i dla całego kraju.

— **Jezierna** d. 18 kwietnia. Na dniu dzisiejszym o godzinie 12. w południe wybuchł pożar w naszem miasteczku u izraelity Silberberga w chlewku, przez co zniszczył jeszcze czterech ubogich izraelitów wcale niezabezpieczonych. Przy niedbałym ratunku i braku przyrządów do tegoż, byłoby całe miasteczko spłonęło, gdyby obszar dworski sikawką i furami do dostawy wody do zlokalizowania ognia nie był się przyczynił. Ogień był prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką, czego śledztwo już w toku będące dójdzie.

— **Stryj** dnia 15. kwietnia. Dzisiejszego dnia wybrała nowo ukonstytuowana Rada miejska, w miejsce przeniesionego do Stanisławowa radcy Majeranowskiego, nowego naczelnika tutejszego sądu powiatowego p. Marcina Chorzemskiego na członka do Rady powiatowej z kurji miejskiej niemal jednogłośnie, gdyż 33 głosami na 34 głosujących. — W tych kilku tygodniach pobytu swego w Stryju, zjednał sobie tenże swojem taktownem i uprzejmem postępowaniem ogólny szacunek i sympatję nietylko u swoich podwładnych ale i u tych wszystkich, którzy mieli sposobność z nim w sądzie lub po za sądem się poznać. Już to w ogóle możemy sobie powinszować najnowszych nieocenionych nabytków dla miasta naszego tak w sądzie jakoteż i w starostwie.

— **Jubileusz.** Po królewsku obchodził swój pięćdziesięcioletni jubileusz doktorski, słynny anatom wiedeński dr. Józef Hyrtl, bo w dniu tym uroczystym, który przypadł w d. 7. bm., 30.000 zł. srebrnej renty ofiarował na rzecz dzieci ubogich. Czołem takiemu jubilatowi!

— **Straszna katastrofa** zaszła w miasteczku Torvella de Mongri, w prowincji hiszpańskiej Gerona. W sali byłego klasztoru Augustjanów, odbywał się egzamin dzieci, z miejskiej szkółki, na który tak tłumnie przybywali mieszkańcy, iż w nawpół zapadłej bramie klasztornej powstał ścisk. Napróżno burmistrz nawoływał do porządku, coraz nowe fale ludu napierały na stojących w bramie, tak że w końcu część muru zapadła się, zasypując przeszło 150 ludzi. Kilkanaście osób zostało zabitych na miejscu, a przeszło 40 odebrało ciężkie rany.

— **Oryginalny podarunek.** Przed niedawnym czasem, w mieście Calvörde (ks. brunszwickie) biedny chłopczyk znalazł fenig z 1797 r., będącego rokiem urodzenia cesarza niemieckiego. Malec schował pieniądz i w dniu urodzin cesarza posłał go bez wiedzy ojca swojego monarsze wraz z pismem powinszowalnem. Przed kilku dniami pomysłowe bobo odebrało pismo dziękczynne z gabinetu cesarskiego i nowiutką sztukę dwudziesto-markową z r. 1885.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 20. kwietnia: „**Wesoła Wojna**“, opera komiczna w 3 aktach, J. Straussa.

Jutro we wtorek dnia 21. kwietnia: „**Pierścień Rodzinny**“, opera komiczna w 3 aktach, pp. Chivot i Duru.

We środę na dochód pani Anieli **Aspergerowej**: „**Daniszewy**“, dramat 4 ktach, Piotra Newskiego i Dumasa.

— **Onegdajszy benefis** p. Kwiecińskiego ściągnął do teatru mnóstwo publiczności. Grano **Męża z grzeczności** i „fraszkę sceniczną“ p. t. **Lorenzo i Jessyka**, napisaną przez samegoż benefisanta, a którą dawano po raz pierwszy. Fraszka to istotnie, jak ją nazwał autor, ale zgrabnie i bardzo przyjemnie ułożona. Chodzi o to, że Staś nad maturę przekłada piękną Hanię, a Hania nad swe lekcje więcej woli Stasia. I oto *rendez vous* w publicznym ogrodzie, na którem dwoje niedorostków robią sobie kopy gorących oświadczyn, a że w ich wieku wszystko idzie żwawo, więc na poczekaniu układają ucieczkę i tajemne zaślubiny. Gdzie uciekną? Staś wszystko obmyślał. Pojadą do Włoch; żeby ich nie odkryto, on będzie się zwał Lorenzo a ona Jessyką; rzeczy brać żadnych z sobą nie potrzeba, bo we Włoszech ciepło; o pieniądzach na drogę nawet się nie mówi, bo cóż to po tem. Najgorsza bieda jak się Hania ma wymknąć z domu. Ale jej miłość rodzi w niej na to pomysł: powie że idzie grać z przyjaciółką na cztery ręce. Ot wszystko skończone wyśmienicie. Nazajutrz punkt o szóstej odjazd. Tymczasem jakieś *fatum* w osobie dyrektora gimnazjum spacerującego po ogrodzie stało się świadkiem tych cudownych planów. Straszna katastrofa, która się kończy płaczem i przyrzeczeniem poprawy ze strony Lorenza i Jessyki: on zasiądzie do matury a ona do fortepianu, ale tylko na dwie ręce. Stasia grał znakomicie p. Walewski, Hanię zaś pani Kwiecińska i również bardzo dobrze. Dodajmy, że dykcja była ładna, żywa, dowcipna, djalogi wybornie się wiązały; zbyteczne było tylko wtrącenie sporu o konkurs na pomnik Mickiewicza w rozmowie dyrektora gimnazjum ze swym towarzyszem przechadzki. Choć bowiem z autorem w zdaniu bezwarunkowo się godzimy, to wszakże taki nawias nie zdaje nam się na miejscu. W **mężu z grzeczności** grał p. Kwieciński jak zawsze Hilarego i zbierał niezliczone oklaski, za które swą pracą i talentem sumienie zasłużył. Prócz tego ofiarowano mu wieniec a od autorów pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego upominki. Te jednak zbyt gospodarskiej natury, żeby je tu wymieniać.

— „**Friebe**“ w ciągu ostatnich dni pięciu doczekał się już trzech przedstawień i zapewne niezadługo znów ujrzy światło kinkietów, dzięki swej wartości i wybornej grze naszego personalu scenicznego. A niełatwe to zadanie grać tego rodzaju utwory, w których, jak właśnie we „Friebem“, mnóstwo najważniejszych rzeczy znachodzi swój wyraz nietyle w akcji, jak raczej w wygłaszanych dyalogach, monologach i sentencjach. Z drugiej strony czynniki, tak dodatnie jak ujemne, występują zawsze w formach przeciętnych teraźniejszego towarzyskiego życia, a przeto porywać nie są w stanie. Groza, którą się tam spotyka, na razie nie działa zbyt silnie, a śmiech, jaki się czasem da słyszeć — zresztą bardzo rzadko — to nie śmiech radości, uciechy, ale raczej politowania nad mizernetą lub głupotą ludzką. Opuszcza się więc salę nietyle wzruszony jak zamyślony, odpędzając niewidzialnego komara, który brzęczy w ucho: oj źle coś u nas, źle...! Dopiero potem odezwa się strach jakiś niemy, gdyż się mimowoli dochodzi do przekonania, że się patrzało na fakta rzeczywistej prawdy. — I oto przyczyny, dla których, mimo wielu scen pełnych effektu, „Friebe“ w ogólności nie jest bynajmniej wdzięcznem polem dla popisów interpretacji scenicznej. Tem większa też zasługa naszych artystów, że z całą możliwą starannością, rzec można z zapałem odtwarzają to dzieło. Patrząc na taką ich grę, mimo iż ponuro zadumana publiczność często zapomina o najzasłużeńszym oklasku, widać, że oni także z zaparciem się siebie umieją pracować dla myśli. Takie wrażenie odnieśliśmy na pierwszem przedstawieniu i takie same mieliśmy na dwóch drugich, choć wczoraj miejsca droższe świeciły dość gęsto pustkami. — Co do interpretacji poszczególnych ról, p. Żelazowski pojął i przedstawił nam Poniewskiego od początku do końca znakomicie. Tożsamo pani Nowakowska w roli de Vaugars, a której wielka scena w akcie II. godną była talentu tej znakomitej artystki. P. Wo

leński umiał wydobyć akcenta wzruszające nawet w swej nader niewdzięcznej roli Katona buchaltera. Pani Aszpergerowa okazała swój artyzm nietylko w scenach, w których treść wygłaszana imponuje, ale także w niemej prawie scenie końcowej, która — dodajmy to na pochwałę reżyserji — była pod względem ugrupowania bardzo piękna. Panna Stachowiczówna miała w swej roli, jako Katarzyna, wiele i ważnych scen, a z których w ogóle wychodziła zwycięzko; jako najlepszą uważamy scenę jej z Alojzym w akcie IV. P. Kwieciński jako Alojzy wyborny w ogóle, doskonały w scenie podchmielonego hulaki, nie miał dość siły w scenie z Poniewskim w akcie IV., ale to właśnie jak na Alojzego, wydawało się naturalne. Rolę barona całą odegrał p. Zboiński znakomicie. Podobnież doskonale wywiązali się ze swego zadania pp. Walewski i Wojdałowicz. Zresztą na rzetelne pochwały zasługiwał p. Ruszkowski, jako Rubsohn, mimo iż ucharakteryzowanie się jego przypominało nieco szkice z *Journal Amusant.*

— We środę d. 22. b. m. przypada benefis p. Aszpergerowej; daną będzie słynna komedja Dumasa syna i Al. Newskiego „Rodzina Daniszewów“. W każdem mieście prawdziwie stołecznem, benefis artystki tego rzędu, tej zasługi, tej pracy, co p. Aszpergerowa, byłby wieczorem uroczystym dla okazania czci i wdzięczności ze strony publiczności. Ostatnia to już, a pierwszorzędna gwiazda z owych, niepowrotnych czasów lwowskiej sceny narodowej, kiedy scena stała wśród scen europejskich w pierwszym rzędzie na polu tragedji, jak obecnie za rządów p. Dobrzańskiego stoi na polu komedji. Serce i obowiązek każą naszej publiczności stołecznej pospieszyć na to przedstawienie i należycie uczcić artystkę.

— Dziś d. 20., o godz. 7. wieczór w sali kasyna miejskiego koncert śpiewaczki p. Zofii z Rożanowskich Sinkiewiczowej i pianisty p. Wilhelma Czerwińskiego, przy pomocy p. Tyberga, panien B. i S, tudzież pp. Cet. i S., i orkiestry wojskowej.

— W przyszły poniedziałek dany będzie na benefis ulubionego komika naszego p. Skalskiego melodramat „Dwóch złodziei“, grany jeszcze przed siedmioma laty ze śp. Stanisławem Dobrzańskim i p. Zboińskim.

— Na powszechne żądanie pp. Walter i Marek dadzą w czwartek d. 23. b. m. w sali Kasyna miejskiego tak zwany „Wieczór szubertowski“ (Szubertabend). Słynny interpretator genialnego kompozytora, p. Walter odśpiewa 12 pieśni jego, p. Marek odegra sam dwa, a wespół z p. Tybergiem dwa utwory Szuberta. Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a w wieczór przy kasie.

— Sprawozdanie z wystawy szkiców urządzonej staraniem Koła literacko-artystycznego, wykazuje dochód, który na rzecz rodziny po Henryku Redlichu obrócony zostaje w kwocie 184 zł. 81 ct., z następującego rachunku: Rozchód 154 zł. 73 ct., wstępy przyniosły 210 zł., naddatki 4 zł. 84 ct., procenta zakupna 124 zł. 70 ct. Suma dochodu 339 zł. 54 ct., zostaje czystego dochodu 184 zł 81 ct. Ofiarności artystów zawdzięczyć należy rubrykę procentów zakupna, z gotowością pospieszyli oni obesłać wystawę i w miarę swej możności procenta zakupna ofiarowywali. Wystawowych dzieł sztuki było 189 numerów, z tych własnością prywatną było 41, do nabycia zostawało zatem 148 sztuk. Sprzedano z tego 49 sztuk, czyli blisko trzecią część numerów wystawy. Lokal wystawie oddany został do dyspozycji przez właściciela domu, p. Karola Kiselkę, bezpłatnie. Jemu więc, pp. artystom i osobom, które przy wstępie naddatki ofiarować raczyli, składam imieniem komitetu urządzającego wystawę publiczne podziękowanie. Lwów w kwietniu 1885. *Michał Adam Sosański.*

— Czytamy w *Nowej Reformie*: „Operetka lwowska, tyle pożądana przez Krakowian, jak nas zapewniają, pomimo najlepszej chęci nie przybędzie do nas podczas lata. Na propozycje uczynione w tym względzie zarządowi tutejszego teatru odpowiedziano, iż dopiero od 15. lipca mógłby budynek teatralny być oddanym do użytku lwowskich gości, a termin ten wydaje się zarządowi teatru lwowskiego zanadto spóźnionym i nie przedstawiającym szans powodzenia. Trupa krakowska ma podobno w pierwszych dniach czerwca opuścić nasze miasto, lecz czy zupełnie przez owe półtora miesiąca nie będzie teatru, czy też zostaniemy uraczeni przybyciem operetkowej trupy z Wiednia, o czem już mówią jako o fakcie nieuniknionym, nic pewnego od powiedzieć nie możemy, a organ teatralny w kwestji tej milczy jak grób.“

Do powyższego możemy dodać z kompetentnego źródła zaczerpniętą wiadomość, że dyrekcja lwowskiej sceny zamierzała w bieżącym sezonie letnim przedstawić w Krakowie oprócz operetek i opery, między temi mianowicie „Konrada Wallenroda“ ku czemu też i odpowiedni personal zamówiono. Okres czasu zaś, oznaczony przez dyrekcję teatru krakowskiego od drugiej połowy lipca jest spóźniony i zbyt krótki, żeby dyrekcja teatru lwowskiego na koszta przesiedlenia sceny narażać się mogła.

— Brody d. 18. kwietnia. We wtorek na dochód utalentowanej artystki p. Pauliny Popielówny dany będzie słynny ruski melodramat ludowy „Marusia.“

— Ród Göthego zgasł. W Wajmarze umarł temi dniami ostatni jego potomek męzki a najstarszy wnuk, Walter Wolfgang Göthe, słynny kompozytor, w 67. roku życia. Dom położony na głównym placu, wraz z wszystkiemi zbiorami, zapisał państwu Wajmarskiemu i 10.000 talarów na utrzymanie domu; sławny dom w ogrodzie w. ks. Karolowi Aleksandrowi, a rodzinne archiwum wraz z wszystkiemi listami i rękopismami w. księżnej Zofii.

— Dr. Rudolf Eitelberger zmarł dnia 18. b. m. we Wiedniu w 78. roku życia. Genialny regenerator przemysłu artystycznego w Austrji, słynny profesor badacz i pisarz na polu sztuki i przemysłu, dyrektor wiedeńskiego Muzeum dla sztuki i przemysłu, którego był założycielem.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie) opuścił prasę nr. 4. z kwietnia r. b.

Treść. Życiorys śp. dra Tadeusza Żulińskiego (c. d.) — Pogrzeb dra Tadeusza Żulińskiego (c d.) — Kilka szczegółów o koloniach wakacyjnych wziętych z higieniczno-lekarskiego sprawozdania dra Tadeusza Żulińskiego (c. d.) — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — W dodatku: Kronika — Wzór i opis ubioru sokolego.

— Kosmos, lwowskiego czasopisma przyrodniczego (pod redakcją prof. dr. Radziszewskiego) zeszyt 4. zawiera: 1. Posiedzenie Towarzystwa im. Kopernika; 2. Badania nad dyssocjacją dwutlenku azotu, przez Edwarda i Władysława Natansonów (dok.); 3. Wyspy komandorskie, przez dr. Dybowskiego (z rycinami); 4. O spostrzeżeniach fenologicznych, przez dr. Tomasza Staneckiego; 5 Studja geologiczne w Karpatach, przez dr. Dunikowskiego (c. d.); 6. Kronika naukowa, przez J. Zakrzewskiego i Fr. Bandrowskiego; 7. Wiadomości bieżące; 8 Spis członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie rozesłało równocześnie nasiona w najcelniejszych gatunkach: do 12 z kolei w tym roku następujących Wydziałów powiatowych na ręce JW. prezesów, tudzież do centralnego zarządu Kółek rolniczych ogółem 5500 pakiecików, z prośbą o bezpłatne rozdanie szkołom ludowym i włościanom. Również wydano na ten cel 1000 sztuk sześcioletnich szczepów, 1500 ziarnówek i zrazy najszlachetniejszych gatunków, a to do centralnego zarządu Kół rolniczych i do delegatów szkół, gmin itd. Zawiadamiając o tem donosimy, iż resztę zgłoszonych życzeń dopiero w jesieni uwzględnić będziemy mogli.

Walerjan Podlewski, prezes.
Antoni Niedzielski, czł. zarządu.

Rada nadzorcza Banku krajowego odbyła zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 19 b. m. Ze sprawozdania Dyrekcyi za I. kwartał 1885 dowiedziała się Rada między innemi, że portfel podniósł się o złr. 135000 — i wynosi złr. 1.700.000 — pożyczki komunalne o 68200 i wynoszą złr. 752.000 — pożyczki hipoteczne o złr. 446.500 i wynoszą złr. w. a. 1.085.500. Rezerwy Banku wynoszą złr. 42760, wkładki na asygnaty, czeki i książeczki złr. 1.050.000 (w porównaniu z 31. grudnia 1884 więcej o złr. 678 000) w ogóle kapitały obce w gotówce w Banku złożone wynoszą złr. 1.650.000 — nadto lokacja kasy krajowej złr. 263.000. — Emisje Banku (listy i obligacje) wynoszą złr. 1 841 500 — w porównaniu z końcem roku 1884 więcej o złr. 518.850.

Dyrekcja zdała następnie Radzie sprawę z organizacyji kredytu naftowego; akredytowanych jest obecnie obecnie w Banku 17 destylarni na kwotę złr. 170.000 — delegatami Banku dla nadzoru nad destylarniami mianowano na wniosek gal. towarzystwa naftowego pp. Tadeusza Zimę, Ligurda Wiśniewskiego, Dr. Stanisława Olszewskiego, apt. Pulszyckiego i Ad. Jabłońskiego.

Bank bierze czynny udział w organizacyi gal. towarzystwa magazynowego naftowego i przystąpi do niego z odpowiednim udziałem.

Bankowi przybyło nowe (45te) zastępstwo w Śniatynie przy tamtejszem towarzystwie zaliczkowem.

Rada uchwaliła podnieść kredyt w Banku dla Stowarzyszeń z złr. 300.000 — na 500.000.

Rada udzieliła prokury Banku p. naczelnikowi likwidatury hipotecznej Michałowi Majewskiemu i mianowała: likwidatorem p. Władysława Białaczewskiego, adjunktami: Stanisława Pieńczykowskiego i Kaźmierza Knausa, asystentem Stefana Kossaka.

W końcu udzielono 4 nowych pożyczek komunalnych i załatwiono 6 spraw hipotecznych.

Kupony pryjorytetów kolei Albrechta 1. i 2. emisji będą od d. 1. maja wypłacane, a to kupon srebrny po 7 zł. 50 c. w srebrze a kupon złoty po 5 zł. w złocie, tak we Wiedniu (Bodencreditanstalt i Wiener Bankverein) jak w Berlinie, Frankfurcie i Monachium. Tam też od d. 1. do 14. maja włącznie wypłacanemi będą pryorytety tej kolei, w listopadzie wylosowane. Od d. 15. maja wypłata kuponów i obligacyj odbywać się będzie tylko we Wiedniu.

Rada zawiadowcza kolei Czerniowieckiej uchwaliła d. 18. bm. zaproponować walnemu zgromadzeniu, aby z czystego zysku z r. 1884. dać 370.000 zł. na pokrycie reszty potrzeb kolei lokalnych, 405.000 zł. dać na superdywidendę po 3 zł. od akcji, a resztę 150.000 zł. odłożyć na przyszły rok. W ogólnym zysku czystym 925.000 zł. mieści się 417.000 zł. z roku 1883. Od trzech lat obracano zwyżkę czystego dochodu ponad 5 prct na koleje lokalne; teraz po raz pierwszy od 14 lat otrzymają akcjonarjusze superdywidendę, i akcja da 13 zł., czyli 6½ prct.

Oferty na budowy ziemne, nadziemne i górne na państwowej kolei Stryj-Beskid rozpisane na termin do 20. maja b. r. mają być wniesione do jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych.

Sprawozdanie Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 15. kwietnia 1885.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogr.: Pszenica czerwona od 7· do 8·—, żółta od 7·— do 7·75 biała od 7·— do 8·—. — Żyto od 6·— do 6·35 Jęczmień brow. od 6·75 do 7.75. Owies od 6·50 do 7·—. — Groch mały od 6·— do 10·—, wielki od —·— do —.— — Hreczka od —·— do —·— Rzepak od —·— do —·. — Lnianka od —·— do —·—. — Konicz czerwony od —·— do 50·— biały od 50·— do 55·—. — Tymotka od —·— do —·—.

Tegoroczna wystawa koni we Wiedniu, zapowiada się świetnie, sądząc z liczby zgłoszeń. Wszelako, o ile miejsce pozwoli, uwzględnione będą jeszcze zgłoszenia, które do d. 25 bm. nadejdą (Niederöster. Landhaus, I. Herrengasse 13.)

Lwów d. 17. kwietnia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża à 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	7·75	8·25
„ biała	„	—.—	—·
„ na termina	„	—·—	—·—
Żyto gotowe	„	6· -	6·80
„ na termina	„	—·—	—·—
Owies do nasienia	„	8·—	8·50
„ obroczny	„	6·50	7·25
Jęczmień browarny	„	6·50	8·—
„ na termina	„	—·—	—·—
Rzepak do nasienia	„	10· —	12·50
„ nowy	„	—·—	—·—
Groch do gotowania	„	7·—	10·—
„ pastewny	„	5·75	6·50
Wyka	„	5·50	6·
„ obroczna	„	—·—	—·—
Bobik	„	5·50	8·—
Hreczka	„	7·25	8·
Koniczyna czerwona	„	45·—	56·—
„ biała	„	55·—	54·—
„ szwedzka	„	50·—	60·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	5·25	7·—
Chmiel za 50 kilo	„	—·—	—·—

Spirytus zł. 27·50 do 28·— za 10·000 lit. prct.

Uwaga. Bank rolniczy otworzył magazyny zbożowe na centr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, hreczkę oryginalną z Kurska, kartofle stołowe, kartofle Championy, gorzelniane „Glissony“, sporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victoria“ biały i inne, ząb koński amerykański „Virginia“, lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki Oberndorfskie, „Mammoth“, Wanzlebenskie i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko co się tyczy gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zateckie sadzonki chmielowe.

Ceny zboża (a 100 kilogramów):

Kraków 17. kwiet. Pszenica żółta od 8.— do 8·35, czerwona od 8·30 do 8·50, biała od 8·25 do 8·80; — żyto od —·— do —·—; — jęczmień od 7·75 do 8·—; — owies od 8·25 do 9·—; — groch od 8·50 do 10·—; — fasola od 10·— do 12·25; — kukurudza od —·— do —·—; — proso od 7·— do 7·50; — tatarka od 8·— do 8·25; — rzepak od 12·— do 12·60; — koniczyna biała od —·— do —·—, czerwona od 47·— do 55·—.

Wiedeń dnia 16. kwiet. Pszenica 9·35 — 9.40; — żyto od 7·73 do 7·78; owies od 7·87 do 7·92; — kukurudza od 6·75 do 6·80; — spirytus od —·— do 28·—.

Peszt dnia 16. kwiet. Pszenica od 9·38 do 9·40; — żyto od —·— do—·-; — owies od 7·58 do 7·60; kukurudza od 6·25 do 6·28; — rzepak od 13·20 do 13·25.

Wiedeń dnia 16. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono 1951 sztuk nierogacizny, 3610 sztuk cieląt, 1971 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 32 zł. do 40 zł. — ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 36 zł. do 48 zł. — ct., wyborowe po 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 22 zł. do 29.— zł. za parę i po 46 zł. do 50 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

Wiedeń dnia 20. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 2613 sztuk — pomiędzy temi 845 galicyjskich, 1068 węgierskich, 700 niemieckich — płacono za galicyjskie 52 do 56½, paszowe — do .—, węgierskie 53 do 60, niemieckie 53 do 61 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Lwów d. 20. kwietnia.

Donoszą nam z Rosji w sprawie biskupstwa wileńskiego:

Dzienniki rosyjskie niedawno doniosły, że dyecezja wileńska zostanie skasowaną. Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że tak nie jest. Ponieważ po wywiezieniu ks. biskupa Hryniewieckiego, kapituła wileńska w ciągu ośmiu dni, jak tego wymaga prawo kanoniczne, nie wybrała administratora, a rząd rosyjski nietylko nie uznał mianowanych przez biskupa ks. Herasimowicza i Majewskiego, lecz skazał ich na wygnanie, zarząd dyecezji przeszedł do biskupa sąsiedniej dyecezji Mohylewskiej i metropolity kościołów katolickich w Rosji, ks. Gintowta. Metropolita Gintowt za zgodą rządu rosyjskiego przedstawił jako kandydatów do Rzymu członka kolegium katolickiego w Petersburgu i prałata kapituły wileńskiej, ks. Zdanowicza. Jestto 72-letni, schorowany starzec, człowiek prawy, lecz bez żadnej energii. — Z Rzymu podobno jeszcze nie otrzymano odpowiedzi.

Dowiadujemy się ze Stryjskiego ze źródeł autentycznych, że zarząd tamtejszy dóbr hr. Kinsky'ego, złożony przez zmarłego właściciela (hr. Oktawiana) z samych Czechów, pracuje najusilniej nad wyborem do przyszłej Rady państwa sowietnika Kowalskiego — tak że dziś już wobec znaczenia miejscowego tych panów żaden głos poważny nie odważa się przeciw wyborowi temu odezwać na miejscu. Osobliwsza to praca naszych pobratymców nad wyborem człowieka, który ogłosił solidarność swej konduity parlamentarnej z niemiecką centralistyczną lewicą.

Pisma rosyjskie notują pogłoski o możliwem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Giersa, a nominacji hr. Adlerberga na ten urząd, ulubieńca carskiego. Wobec warunków, w jakich zostaje prasa rosyjska, pogłoski te uderzać muszą i stoją w związku z bieżącym zatargiem rosyjsko-angielskim. P. Giers uchodzi za pokojowego ministra.

W sobotę obchodzono w Petersburgu uroczyście jubileusz tysiącznej rocznicy śmierci św. Metodego. Para carska przybyła z Gatczyny, aby być obecną podczas mszy w katedrze św. Izaka.

W petersburgskich uroczystościach jubileuszowych wzięli udział z zagranicy: metropolita czarnogórski Ban, biskup bułgarski Kliment, posłowie grecki i serbski, Risticz i deputacja moskalofilów galicyjskich. Przyłączyła się do nich także deputacja Czechów zamieszkałych w Petersburgu.

Król Milan zamianował Pavlovicza prezydentem, a Knezewicza wiceprezydentem skupczyny.

Times, zajmujący dotychczas ciągle postawę wojowniczą, powiada, że w ostatnich kilku dniach nie zaszło nic takiego, coby wpłynąć mogło na zmianę opinii publicznej. Nawet gdyby rząd angielski zgodził się na odstąpienie Rosji nietylko Pendżbeh, ale całego, przez wojska rosyjskie zajętego terytorjum, trudności dotychczasowe nie zostałyby usunięte.

Freycinet zakomunikował francuskiej Radzie ministrów depesze, z których wypływa, że w dyplomacji przeważają tendencje pokojowe i że mocarstwa starają się o utrzymanie pokoju.

Także jeden z wielkich książąt rosyjskich, bawiący obecnie w Paryżu, otrzymał od cara telegram, wyrażający nadzieję, że przez wzajemne ustępstwa zgoda między Anglią i Rosją nastąpić może rychło.

Angielski *Standard* doniósł niedawno, że we wrześniu b. r. odbędzie się w zamku jednego z galicyjskich magnatów ponowny zjazd trzech cesarzy. W Berlinie wyrażają silne powątpiewanie o tem.

Rząd angielski wystosował poufne wezwanie do wszystkich, w portach Dunaju stojących angielskich okrętów handlowych, aby wycofały się z obszaru morza Czarnego. Skutkiem posłuchania tej rady wysokość frachtu przewozowego do Anglii podskoczyła o 50 prc.

Wiedeń d. 20. kwietnia. (Pryw.) Tutejsze stowarzyszenie „Deutscher Verein“, które pod tym swoim starym tytułem przeobraziło się przed kilkoma dniami w stowarzyszenie narodowo-niemieckie, obradowało na wczorajszem zebraniu nad wyborami do Rady państwa, i uchwaliło popierać tylko takich kandydatów, którzy się oświadczą za programem narodowo-niemieckim, do którego punktów dodało jeszcze jeden, przeciw Węgrom zwrócony. *Nowa Presse* zamilcza o tem zebraniu.

Rzym d. 20. kwietnia. (Pryw.) Według nadeszłych tutaj doniesień, wybuchła w Suakimie kilka dni temu cholera.

Paryż d. 19. kwietnia. Ambasada hiszpańska stanowczo zaprzecza pogłosce o wybuchu powstania w Hiszpanii.

Paryż d. 19. kwietnia. Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało urzędowe zawiadomienie, że urzędowa gazeta pekińska ogłosiła d. 18. b. m. dekret rządu chińskiego, zatwierdzający konwencję tientsińską i zarządzający ewakuację Tonkinu. Blokada Formozy została d. 16. b. m. zniesioną.

Petersburg d. 19. kwietnia. Uzbrajanie okrętów wojennych w Kronsztadzie postępuje; wszystkie stojące tam okręta wojenne otrzymały rozkaz być w pogotowiu.

Nisz d. 19. kwietnia. Otwarcie skupczyny serbskiej. W mowie tronowej wspomina król z wdzięcznością o gościnności cesarza austrjackiego (król był zaproszony zeszłego roku na manewry jesienne), tudzież o odwidzinach króla rumuńskiego, jako dowodzie dobrych stosunków z państwem ościennem. Dalej powiada król: Usunięcie przyczyn zakłócenia stosunków z Bułgarją, niestety, nie odemnie zależy. — Rząd zapowiedział rozmaite przedłożenia reformatorskie. — Mowie tronowej we wielu ustępach przyklaskiwano.

Pociągi kolejowe.
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min.— wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 8. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.
Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. kwietnia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	256 —	259 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	224 50	229 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 50	99 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 8% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.82	5.92
Napoleondor	9.83	9. 3
Półimperjał rosyjski	10.18	10.28
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22	1.25
100 marek niemieckich	60.85	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia, 20. Kwietnia. 1885
godzina 1 minut 45 popołudniu

Alpiny.	41.—	Węg. akcje kr.	284.—
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank.	75.75
Kolej Kr. Lud.	257.75	Nordbahn	243.—
Kolej Połud.	131.75	Kolej Alföld.	181.50
Kolej państw.	303.75	Kolej lw.-czern	225.—
Węg. Nordstb.	172.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	105.—	Elbetal	171.—
Węg. cis. losy r.	118.25	Länd-Bank	99.75
Renta. węg. 4%	95.—	Bankverein	101.25
Ros. rubel. pap.	1.22.½	Losy węgier.	116.25
Galic. indemn.	101.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	284.80	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	257.75	Kolej połudn.	133.—
Unionsbank	76.—	Napoleondor	9.87
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie: rezer.	

Berlin. dnia 18. kwietnia
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	202.80	Akcje kredyt.	470.50
Lombardy	219.—	Galicjskie	106.50
Poż. wschod.	58.90	Austr. bank.	163 65

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Wiedeń 18. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 95	32 10
„ w srebrze 5 „	82 35	82 55
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	126	127 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	138 75	139 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	139 25	140 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 25	170 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 50	154 —
Renta złota 11 prc.	—	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 75
Bukowińskie	101 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	— —	— —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	145 75	146 25
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	100 25	100 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	233 50	233 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	286 70	287 —
Zakład kred. węgiers. 200 złr.	286 20	286 70
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	588	598

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	868	860
Unionsbank po 100 złr.	76 20	76 70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	102 20	102 60
Akcje kolei.	— —	— —
Albrechta po 200 złr.	182 75	183 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	286 —	287 —
Elżbiety „ 200 „		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2450	2455
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 —	209 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	258 —	258 25
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	21 —	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	229 50	230 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	170 —	171 —
„ „ I. B. „ 200 „	173 —	173 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	184 50	185 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	182 —	183 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	304 25	304 75
Südbahn po 200 zł. sr.	134 —	134 50
Tramway wied. po 170 zł.	214 25	214 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	177 50	178 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	173 75	174 20
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	176 25	176 75

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	124 —	155 —
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	98 75	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ „ 5 „ „	99	99 50
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	101 25	102 —
„ Zakł. kr. włoś. 5 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 50	102 75
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 —	99 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 —	99 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	106 —	106 50
„ „ 5 „ w.a.	102	— —
„ „ 5 „ srebr.	109 —	110 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 50	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	—	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96 —	96 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 75	179 25
Klary po 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Insbruckie prem. poż.	18 50	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	— —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	45 —	46 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	24 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 25	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 25	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	61 —	61 15
Frankfurt 100 mark.	61 —	61 15
Hamburg 100 mark	61 —	61 15
Londyn 100 fnt. szterl.	124 90	125 15
Paryż 100 franków	49 25	49 30

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".